

Szanowni Państwo,

Chciałabym zabrać głos w sprawie listu, który napisała do Burmistrza, Pana Mariusza Olejniczaka, moja córka Helena. Redakcja Słubice24 poinformowała Państwa, że Burmistrz postanowił się spotkać z autorką listu i że będzie informować Państwa na bieżąco o tym, jaki ciąg dalszy ma ta sprawa, dlatego czuję się zobowiązana, aby poinformować, że ciągu dalszego nie będzie. To znaczy – nie będzie ciągu dalszego dla lip, bo dla inwestycji – jak najbardziej. Córka została zaproszona do Urzędu Miasta głównie po to, aby Pan Burmistrz w towarzystwie dwóch innych miłych Panów poinformował ją uprzejmie, że decyzja już zapadła i lipy jednak zostaną wycięte. Kolidują z niezwykle ważną inwestycją, stanowią potencjalne zagrożenie, muszą zostać usunięte – słowem – standardowy zestaw argumentów, z którymi trzynastoletnia dziewczynka nie ma szans polemizować. Zresztą nie była w stanie, bo po informacji, którą otrzymała na wstępie, koncentrowała się głównie na tym, żeby powstrzymać łzy podczas spotkania. Ale nikomu to specjalnie nie przeszkadzało, bo przez następne pół godziny Helena była zasypywana informacjami o tym, jak przyjazne środowisko, a zwłaszcza drzewom, jest jej miasto i jak wiele się tu robi dla przyrody. No i żeby już absolutnie nie było co do tego wątpliwości, otrzymała w prezencie zieloną torebkę z zielonymi gadżetami promującymi miasto. Czy można chcieć więcej? Oczywiście podziękowano jej też za miły list i pochwalono za inicjatywę. Panowie wytłumaczyli dziewczynce świat, więc wszystko może wrócić na swoje właściwe, od dawna ustalone, miejsce.

Tak więc, drodzy Mieszkańcy Słubic – możecie spać spokojnie. W każdym razie na pewno Ci z Was, którzy uważają, że „dzieci i ryby głosu nie mają”, jak można było przeczytać w komentarzach i Ci, którzy żyją w przeświadczeniu, że pielęgnacja drzew w naszym mieście wygląda wzorcowo i zajmują się tym wyłącznie wysoce wykwalifikowani fachowcy. Także Ci, którzy są przekonani o tym, że to nie samochody, a drzewa są w Słubicach zawsze traktowane priorytetowo, a włodarze naszego miasta w drodze absolutnego wyjątku zezwalają niezwykle rzadko na wycinkę wyłącznie tych nieuleczalnie chorych i niebezpiecznych (i całe szczęście, bo jak wiadomo mieszkańcy Słubic bywają masowo przygniatani przez te wyjątkowo podstępne rośliny). Jednak pozostali Słubiczanie (o dziwo, sądząc po podpisach na petycji i po komentarzach pod artykułem, są również i tacy!), spać tak całkiem spokojnie już raczej nie mogą. Zwłaszcza Ci z okolic ulicy Mieszka I, ponieważ w najbliższy wtorek, tak jak pisała Helenka w swoim liście, najprawdopodobniej obudzi ich dźwięk pił motorowych.

Bardzo dziękuję, Panie Burmistrzu, że znalazł Pan czas na spotkanie z moją Córką i że zadał Pan sobie wiele trudu kompletując jej sympatyczny zestaw promocyjnych drobiazków. Helenie jednak nie o to chodziło. Bez urazy, ale te śliczne, zielone, plastikowe długopisy z logiem miasta wcale jej nie ucieszyły. Ani serdeczny uścisk dłoni. Liczyła na coś zupełnie innego – podobnie jak mnóstwo ludzi, którzy podpisali się pod petycją i Ci wszyscy, którzy w życzliwych komentarzach i dziesiątkach wiadomości, które dostaliśmy od czasu publikacji listu, zagrzewali ją do dalszej walki.

Tak naprawdę to nasza Córka jest zdruzgotana tym spotkaniem, zdecydowanie zbyt wiele się po nim spodziewała. Cóż, takie prawa i konsekwencje młodości. Naszą, jej Rodziców rolę jest teraz pomóc jej to wszystko poukładać sobie w głowie. Mamy nadzieję, że z tej pierwszej, ważnej lekcji wyciągnie więcej, niż tylko łzy i rezygnację. Że zrozumie, że świat naprawdę można zmieniać na lepsze, może potrzeba do tego trochę więcej czasu. I amunicji, oczywiście tej w sensie metaforycznym – w postaci wykształcenia, kompetencji i siły przebicia. Że w porę dostrzeże, że nawet dorośli w których wierzy, nie zawsze mają rację. Nawet gdy mają eleganckie garnitury, teczki pełne dokumentów i powagę urzędu. Że nawet takie osoby potrafią piłować gałąź, na której siedzą (nomen omen). Że już samo uświadomienie im tego, nawet jak nie przyniesie od razu spektakularnych efektów i nie zatrzyma pił, jest ważne. Może coś zmieni kolejnym razem.

Wiem ile czasu, wysiłku i odwagi kosztowało Helenę napisanie tego listu. Wiem, że wyrzuca sobie teraz, że nie rozpętała dzisiaj w Urzędzie wielkiej dyskusji i brawurowo nie przekonała tych wszystkich panów do wstrzymania decyzji. Mam nadzieję, że zrozumie, iż takiej opcji nie było i tak naprawdę oni nie chcieli tego słuchać. Ale za to usłyszało ją mnóstwo innych osób, wyzwoliła całkiem sporo energii. I nadziei, że jeśli więcej młodych ludzi myśli tak jak ona, to jest szansa, że uda nam się w przyszłości uniknąć katastrofy. Już się nie mogę się doczekać, kiedy to oni przejmą stery i będą swoich staruszków tak na serio rozliczać z nieposegregowanych śmieci, marnowanej wody i wycinanych drzew.

Tymczasem – cieszymy się zielenią w naszym mieście, tą nową i tą istniejącą od lat. Tą drugą cieszymy się jednak trochę szybciej, bo można nie zdążyć - o wyrok teraz nietrudno. W każdej chwili może się okazać, że drzewo, które w błogiej nieświadomości mijacie od lat, stanowi poważne zagrożenie lub beczelnie ogranicza jakąś szalenie ważną inwestycję.

Z wyrazami szacunku,

Natalia Podruczny